OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON 28 marca 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 28 marca 1935 r. Nr. 87

Hitler mówi, anglicy milczą

Niemcy straszą Europę niebezpieczeństwem sowieckiem

ŁONDYN, (PAT). Korespondent berliński agencji Reutera omawiając odbytą dzisiaj przed południem 3 i pół godzinną konferencję Simona i Edena z Hitlerem, stwierdza, że w brytyjskich kołach politycznych panował po tej rozmie „ostrożny optymizm". W kołach tych podkreślano przytem, że nie było żadnych rokowań, lecz tylko rozmowy. W związku z tem należy zanotować wiadomość ,otrzymaną w Londynie, że przez całe trzy i pół godziny przemawiał tylko Hitler i nikt z anglików głosu nie zabierał.

Według dalszych informacyj korespondenta Reutera, Hitler przedstawić miał w swojem expose misję dziejową potężnych Niemiec, jako ochronę Europy i cywilizacji przed grożącem niebezpieczeństwem bolszewizmu sowieckiego. Korespondent zaznacza przytem, że podejrzenia pod adresem Rosji Sowieckiej dominują w obecnej chwili nad stanowiskiem Niemiec. Hitler uważa Rosję zarówno pod względem moralnym, jak i politycznym za odwiecznego wroga państw zachodnich. Wobec jednego z niedawnych swych gości angielskich, którego korespondent Reutera nie wymienia, mając jednak wyraźnie na myśli lorda Lothiana, Hitler wyrazić się miał, że „zawieranie paktów z Z. S. R. R. byłoby zbrodnią wobec cywilizacji".

LONDYN. (PAT). Hitler kłaść miał główny nacisk na niebezpieczeństwo sowieckie, jako uzasadnienie sprzeciwu Niemiec przeciwko udziałowi w jakimkolwiek pakcie wschodnim, opartym na wzajemnej pomocy. Hitler domagał się również zabezpieczenia praw niemieckich w Kłajpedzie. W sprawie niepodległości Austrji stanowisko Hitlera ma być bardziej ugodowe, ale domaga się on takiego sformułowania nieinterwencji, aby wykluczyło ono także ingerencję włoską w sprawy austrjackie. Sprawy

rozbrojenia i powrotu do Ligi Narodów

będą omawiane dopiero dzisiaj.

Naogół z informacyj prasowych wynika, że ministrowie brytyjscy nie uważają wyniku wczorajszych rozmów,

jako bardzo owocnego.

BERLIN, (PAT). Rozmowy między przedstawicielami rządu Rzeszy a ministrami brytyjskimi zostały wznowione dziś o godz. 10.30. Ministrowie brytyjscy udali się o godz. 9.45 pierwszo do gmachu ambasady angielskiej, skąd wspólnie z ambasadorem Phippsem odjechali do gmachu kanclerskiego.

Na Wilhelmstrasse przed gmachem kanclerskim gromadzą się dziś od wczesnego ranka tłumy ludności, która witała przejeżdżające samochody ministrów.

Wobec powtarzających się w ostatnich czasach aktów teroru w stosunku do polaków, komisarz generalny Rzeczypospolitej minister Papee interwenjował ustnie i pisemnie u prezydenta senatu Greisnera.

LONDYN. (PAT). Agencja Reutera donosi z Berlina, że głównym przedmiotem rozpoczynających się dziś rano rozmów między Hitlerem, Simonem i Edenem będzie całokształt zagadnienia zbrojeń.

Według agencji, najpierw kanclerz Hitler wyjaśni punkt widzenia Niemiec na to zagadnienie, poczem postawione mu będzie żądanie wysunięcia konstroktywnej propozycji.

Hitlerowcy biją polaków i socjalistów

(t) GDAŃSK, (PAT) W miejscowości Nentau na terenie W. Miasta, grupa 10-ciu narodowych socjalistów napadła i pobiła do krwi członka związku polaków, Alojzego Petkego, który wracał ze zbiórki straży porządkowej związku polaków.

Kolejarze polscy Tysarczyk i Mielcarek, napadnięci zostali na ulicy Petershagen w Gdańsku, podczas rozdzielania gazety wyborczej Polskiego Komitetu Wyborczego. Czynu tego dokonało kilkunastu narodowych socjalistów, częściowo umundurowanych, którzy grożąc pobiciem wydarli polaakom teczkę z gazetaami, obrzucając ich przytem obelgami.

Prezydent policji Gdańskiej zarządził zajęcie dzisiejszego wydania „Gazety Gdańskiej" za podawanie faktów terroru stosowanego przez narodowych socjalistów wobec ludności polskiej na terenie Gdańska.

GDAŃSK, (PAT). W miasteczku Nytych na terenie W. Miasta uczestnicy pochodu narodowo-socjalistycznego wtargnęli do mieszkania b. radnego socjalisty Haendla, wyciągnęli go z łóżka i pobili.

Haendla w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Napastnicy wdarli się następnie do mieszkania innego działacza socjalistycznego Zinatisa, pobili jego samego i całą rodzinę, przyczem kompletnie zdemolowali mieszkanie. Napastnicy wlekli Zinatisa przez ulice miasteczka do Ratusza i oddali go w ręce policji. Policja umieściła Zinatisa w areszcie ochronnym.

4 wyroki śmierci na hitlerowców

w wielkim procesie niemców kłajpedzkich

RYGA, (PAT). Z Kowna donoszą: Od wczesnego ranka gmach ministerstwa sprawiedliwości, w którym toczył się proces kłajpedzki, jest w oblężeniu. Galerja przepełniona publicznością. Na sali obecny jest charge d'affaires brytyjski Preston, który jednocześnie jest przedstawicielem mocarstw — sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej.

O godz. 9 min. 45 przewodniczący trybunału Leonas ogłasza wyrok. Preis, Bol, Lepa i Wanagas, zabójcy Jesutisa, zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie oraz na konfiskatę majątku.

Dwaj oskarżeni za usiłowanie zabójstwa skazani zostali na dożywotnie więzienie i konfiskatę majątku. Spośród przywódców politycznych ruchu narodowo-socjalistycznego, Neuman i Bertułajs skazani zostali na 12 lat ciężkiego więzienia, Rademacher i Grau na 10 lat ciężkiego więzienia. Sass, Ropp, Dressler i Betcher na 8 lat ciężkiego więzienia. Wszyscy oni poza tem na konfiskatę majątku. Reszta oskarżonych skazana została na kary więzienia od roku do lat 6-ciu. 35 osób uniewinniono.

Atak na policjantów

MADRYT, (PAT). W dniu wczorajszym 5 nieznanych osobników, uzbrojonych w rewolwery, zaatakowało w centrum miasta 4 policjantów. Trzech policjantów zostało ciężko rannych, dwóch z nich zmarło w szpitalu. Zabójcy zdołali zbiec.

Burze piaskowe w Ameryce

Olbrzymie straty w rolnictwie

KANSAS CITY, (PAT). Burze piaskowe srożą się w dalszym ciągu w stanach Oklahoma, Colorado, Kansas, Arkansas i Texas. W południowej części Colorado setki tysięcy hektarów pól uprawnych pokryte są warstwą piasku grubości 1 mtr.

Pola te są stracone dla rolnictwa, conajmniej na 100 lat. Dla 50 tys. sztuk bydła brak jest paszy. Bydło to jest tak wyczerpane głodem, że transportowane jest do innych stanów kolejami i autobusami.

W stanie Oklahoma w ciągu ub. tygodnia zmarło 5 osób wskutek uduszenia się pyłem piaskowym.

Nowa linja kolejowa

Z inicjatywy gen. Pasławskiego, wojewody białostockiego, odbyło się pod jego przedownictwem posiedzenie specjalnie wyłonionej komisji z udziałem przedstawicieli ministerstw: komunikacji, spraw wewnętrznych i wojskowych, wyznań relig. i oświec. publicznego, starostów: agustowskiego i suwalskiego, oraz delegatów władz, urzędów i organizacyj społecznych.

W wyniku dyskusji uchwalono, że dla rozwoju życia gospodarczego i masowego ruchu turystycznego na terenie pojezierza agustowsko - suwalskiego, **konieczną jest budowa nowej linji kolejowej.**

Ta tak pożądana nowa linja kolejowa miałaby przechodzić od st. kolejowej Knyszyn, pow. białostockiego przez Jasionówkę, Korycin, Suchowolę do stacji Kamienna — Nowa, pow. agustowskiego.

Długości 55 klm. skróci o 46 klm. odległość połączenia kolejowego Białystok — Augustów przez Grodno.

Prócz wielkiego znaczenia gospodarczego i kulturalnego dla terenów, przez które przechodzić będzie nowa linja, zbliży ona te tereny do Warszawy i Gdyni (przez Ostrołękę i Mławę).

12 milj. ludzi głoduje w Chinach

SZANGHAJ, (PAT). W następstwie długotrwałej suszy, panującej w roku ubiegłym cierpi **głód 12 miljonów ludzi,** zamieszkałych wzdłuż rzeki Yang-Tse aż do Hunan.

W Nankinie żyje z jałmużny **10 do 20 tys. ludzi.**

W okolicach stolicy wiele osób

umiera z głodu,

a ludność przygotowuje sobie pożywienie z pewnego gatunku gliny.

Kronika polityczna

Minister rolnictwa Juljusz Poniatowski ma, jak już donosiliśmy, ustąpić. Jego stanowisko ma objąć b. min. reform rolnych rektor Uniwersytetu w Wilnie prof. Staniewicz.

Przez cały dzień obradował wczoraj Senat nad projektami ustaw, które zostały już przyjęte przez Sejm.

W czwartek o 12-ej w południe odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu.

Posiedzenie zostało zwołane na skutek protestu pos. prof. Strońskiego (Kl. Nar.) odnośnie do protokółu przebiegu ostatniego posiedzenia Sejmu.

Wstrząs podziemny w Zakopanem

ZAKOPANE, (PAT). Dzisiaj w nocy o godz. 0.46 przeżyło Zakopane i najbliższe okolice niezwykły wypadek. Oto po silnym, głuchym jakby z pod ziemi idącym huku zatrzęsła się silnie ziemia.

Wstrząs trwał od kilku do kilkunastu sekund. Wstrząs odczuto zarówno w całem Zakopanem ,jak i w Morskiem Oku w Tatrach, dolinach Kościeliskiej, Chochoołwskiej, w Poroninie i Białym Dunajcu.

W niektórych domach wstrząs poprzesuwał o kilka centymetrów meble i łóżka, na których śpiący odczuli silne wstrząsy, a nawet podrzucania. W piwnicy sklepowej w bazarze polskim wstrząs strącił z półek kilka flaszek z napojami.

Tak silnego wstrząsu nie notowały dotychczas tutejsze kroniki. Według relacyj pewnych osób przed hukiem zaobserwować miano silny błysk światła relacji tej jednak nie sprawdzono. Stwierdzono natomiast, że w dniu 23 b. m. około godz 9-ej rano szereg osób odczuło liczne wstrząsy oraz że również po silnych wstrząsach o godz. 0.46 mniej więcej w 3 godziny później, t. j. około godz. 4-ej nad ranem ziemia zlekka zadrżała jeszcze raz.

NOWY TARG, (PAT). W nocy z 24 na 25 b. m. o godzinie 0.50 na terenie Nowego Targu i okolicy odczuto trwający około 8 sekund wstrząs który wielu mieszkańców obudził ze snu. Wstrząs ten odczuto na przestrzeni między Nowym Targiem a Zakopanem.

Podziękowanie marsz. Piłsudskiego

Sekretarjat osobisty Marszałka Piłsudskiego z polecenia Pana Marszałka, dziękuje tym wszystkim w kraju i zagranicą, którzy z okazji dnia 19 marca złożyli życzenia bądź osobiście, bądź pisemnie, bądź na ręce władz i stowarzyszeń.

Stan bezrobocia

Stan bezrobocia na dzień 23 b. m. na terenie całego państwa, według danych biur pośrednictwa pracy i funduszu pracy wyjaśnił 514 276 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 5.927 osób.

CO MÓWI WARSZAWA O KONSTYTUCJI

Czego spodziewają się ludzie po nowej ustawie?

Kto przeżył 3 maja 1916 roku w Warszawie, ten wie, że była to największa manifestacja narodowa ku uczczeniu 125-tej rocznicy Konstytucji Majowej.

Wyległa wówczas na ulice cała Warszawa.

W karnych szeregach przedefilowały

wszystkie stany,

młodzi i starzy, społecznicy i tłum szary... Długie godziny płynęły masy ludzkie, a Niemcy nadziwić się nie mogli, jaka potęga tkwi w narodzie, gdy ożywia go myśl o zrywającym się do lotu Orle Białym...

Przez te lat dziewiętnaście bezmała zmieniło się wiele, jak że dużo na życie jednego pokolenia! Po manifestacji konstytucyjnej przyszła najbardziej ofiarna

manifestacja krwi i czynu.

Z tą samą pieśnią na ustach, co targała sercami w pamiętną rocznicę majową, poszły karne szeregi żołnierzy w bój o Tę, co nie zginęła i mocą odebrali, co przemoc wzięła...

I, jak wówczas, po wielkiej manifestacji uczuć narodowych człowiek szary wrócił do pracy szarej, szarej niczem on sam, tak po zwycięskiej walce, po wielkim rozprysku fali dziejowej, uspokoiło się i każdy, kto przy życiu został, wrócił do swej ciasnej komórki, zaczynając egzystencję codzienną...

A dziś?

A wczoraj, onegdaj?...

W komórkach ciasnych pozostał człowiek prosty, bo przecież to dzień taki zwykły... Za 125 lat, gdyby nieszczęście chciało, gdyby tragedja 1916 roku powtórzyć się mogła, zerwałby się lud, zakołatałoby mocniej serce człowieka szarego i poszedłby czcić... hasło, które nie nabrało treści. A przy słowie powiada: „Mądry Polak po szkodzie!"...

Mamy nową Konstytucję! Nikt się prostego człowieka nie pytał, co o tym fakcie sądzi, więc my to uczynimy, bo taki człowiek jest naszym przyjacielem i czytelnikiem.

— Co pan sądzi o nowej Konstytucji? — pytamy Franciszka Karpińskiego, rzemieślnika stołecznego z dziada pradziada.

— Mądrzy ludzie ją ustanowili, tylko mądrale mogą ją zrozumieć. Nie nam, ludziom pracy wdawać się w te zawiłe historje. Powiem tylko swoje. Konstytucja będzie dobra,

jeśli nam będzie dobrze.

Tak! Będzie lepiej, niż dziś, znakiem tego poprawiło się i dobrze panowie uradzili.

— A jak pan sądzi: Będzie lepiej?

— Na mój rozum, to sama Konstytucja nie pomoże. Za dużo jeszcze w kraju jest złodzieci i te hałastre trzeba przegnać, przepędzić, gdzie pieprz rośnie. Inaczej prawo będzie dobre, a zły człowiek wszystko zabierze!

— Zna pan zmiany prawne, które wprowadziła nowa ustawa konstytucyjna?

— Czytuję gazety, to coś wiem. Ale jedni piszą tak, a inni siak — kto tam prawdy dojdzie?!

**

Podchodzimy do gromadki kobiet na Starem Mieście, które rajcują zawzięcie. Pewnie o Konstytucji?

— Jak się paniusiom wydaje nowa Konstytucja.

— A to niby te flagi, pochody? — odpowiada pytaniem jedna z kum.

— Flagi i pochody, to przecież... — próbujemy tłumaczyć.

— Kto tam dziś może się orjentować? Z flagami na ulicach to i ładniej, i weselej, ale swojem porządkiem niewiadomo!— rzuca odpowiedź druga, nie dając dokończyć wyjaśnienia.

— Uchwalona została przez Sejm nowa Konstytucja! — czynimy drugą próbę, aby naprowadzić rozmowę na właściwy temat.

— Wiemy, ale co będzie dalej? Niech pan powie, co się człowiekowi poprawi? Chleb stanieje? Roboty będzie więcej? Krzyzys się skończy? Mój stary

już czwarty rok bez pracy...

— A mój został w tę sobotę zredukowany i za dwa tygodnie chyba przyjdzie kamienie gryźć.

— Gospodarz chce nas wyrzucić, bo grosza od nas nie widzi. Lecz kto mu może płacić? Z czego?

— Popatrz pan! Na kiecce mam więcej łat, niż kiecki. Łaty w łatach! A dzieciaki muszą siedzieć w domu, bo nago na taki ziąb ich nie wypuszczę!

Nasza rozmowa o Konstytucji została zakończona.

**

Idziemy do robociarza, Adama Kamińskiego z Solca. Ten pewnie zajmie społeczny punkt widzenia! Nie omyliliśmy się. Choć jego portki, jak kiecka owej kobieciny ze Starego Miasta, mogłyby iść do muzeum osobliwości kryzysowych, na temat Konstytucji chętnie zabiera głos i tak swoje zdanie ujmuje:

— W Polsce chleba jest dość i pracy mogłoby być zatrzęsienie! Dla każdego może starczyć i chleba i pracy. Trzeba

tylko zrobić porządek!

Ciągle nas, ludzi pracy, redukują, ciągle urywają nam zarobki i człowiek musi biedę klepać. Niech w Konstytucji będzie ustanowione, że robotnik tyle i tyle musi zarabiać, że 6 godzin pracuje, że złodzieje grosza publicznego pójdą na latarnię, to robociarz nie jest gorszy od kapitalisty i jego prawo, to święta rzecz — a nie będziemy potrzebowali lepszej Konstytucji!

— A ta ostatnia uchwalona przez Sejm?

— Czas pokaże! My jesteśmy od tego, aby czekać... Ale, jak za bardzo będzie bolało... Trzeba czekać! My mamy czas!

Takie opinje o Konstytucji krążą wśród ludzi prostych. Naszym obowiązkiem było je powtórzyć słowem prostem. Nasze wnuki będą może o tem mówiły z patosem!

Jack Bury.

Wyrok w sprawie Piotrowskiego

Wczoraj w dalszym ciągu rozpoznawana była sprawa Edwarda Piotrowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa hr. Roberta Smorczewskiego w hotelu Europejskim. Biegli - psychjatrzy orzekli, że Piotrowski jest zdrów umysłowo, przejawia on tylko pewne zaburzenia woli, które w nieznacznym stopniu wpływają na zdolność kierowania czynami.

Po przemówieniach stron, Sąd zarządził przerwę, poczem Sąd ogłosił wyrok.

Sąd uznał, że Edward Piotrowski nie usiłował dokonać zabójstwa, lecz pozbawić hr. Smorczewskiego cech męskości i skazał go na dwa lata więzienia, zawieszając wykonanie kary na trzy lata.

Sąd w motywach stwierdza, że Piotrowski tłumaczył się, iż nie miał zamiaru zabijać hr. Smorczewskiego. Z całokształtu okoliczności sprawy, Sąd wyniósł to przekonanie. Ustaloną jest rzeczą, że Piotrowski był znakomitym strzelcem. Oddanie skutecznego strzału, gdyby Piotrowski chciał zabić Smorczewskiego, z odległości paru zaledwie kroków było rzeczą niezmiernie łatwą. Piotrowski natomiast chciał jedynie pozbawić Smorczewskiego cech męskości i w tym celu oddał dwa strzały, które trafiły go w narządy płciowe.

Przy wymiarze kary Sąd miał na względzie dotychczasowe nienaganne życie Piotrowskiego, pobudki, które nim kierowały.

Echa wielkich defraudacyj

w Towarzystwie Wagonów Sypialnych

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się wczoraj powtórnie głośna sprawa nadużyć pieniężnych w Międzynarodowem Towarzystwie Wagonów Sypialnych (Oddział w Warszawie).

Kierownik warsztatów wspomnianego towarzystwa, 43-letni Franciszek Skrebowski i kasjer - buchalter 28-letni Włodzimierz Bondarowski sprzeniewierzyli w czasie od 1929 r. do 1931 r. sumę 354.748 zł. Sąd Okr. skazał obydwu defraudantów na łączną karę po 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat, przyczem zarządził powództwo cywilne w wysokości sprzeniewierzonej kwoty.

Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził, zaś Sąd Najwyższy utrzymał w mocy wyrok na Skrobowskiego, uchylając tylko co do wymiaru kary wyrok na Bondarowskiego, którego sprawa wczoraj powtórnie była rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny.

Wobec stwierdzenia faktu, iż Bondarowski, podlegając służbowo Skrebowskiemu był narzędziem w jego rękach, Sąd Apelacyjny przyjął to za okoliczność łagodzącą i obniżył mu karę do 2 lat więzienia z pozbawieniem praw na okres lat pięciu.

Rozprawie przewodniczył sędzia Rykaczewski, oskarżał prok. Zawadzki, bronił adw. Wincenty Skudro z Białej Podlaskiej.

Awanturnik z Radomska

Już wieczór zapadł, gdy poprzez ulice w Radomsku kroczył p. Bolesław Sztangenberger, nie przeczuwając, że na rogu ul. Częstochowskiej czyha nań nieszczęście.

— Dawaj pieniądze na wódkę, bo cię zaszlachtuję — ozwał się chrapliwie jakiś drab, który jednym skokiem zbliżył się do p. Bol. Sztangenbergera, uderzył t. zw. „bykiem" w brzuch, a następnie jedną ręką chwycił za gardło, zaś drugą z otwartym scyzorykiem uniósł ku górze.

Szczęśliwym trafem p. Sz. zdołał wyrwać się z rąk opryszka i umknąć. Drab został schwytany. Okazał się nim 35-letni Jan Kulwiak, którego Sąd Okręgowy w Piotrkowie skazał za ten wyczyn na półtora roku więzienia, wczoraj zaś Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Pod knutem tyrana

Stanisław Kopyciński z Niwki pod Sosnowcem ma dopiero 29 lat, a już wiele lat spędził w więzieniu za różne przestępstwa. Specjalnością jego są kradzieże i... troskliwa „opieka" nad upadłemi dziewicami...

Opuściwszy pewnego razu więzienie — Kopyciński poznał Gertrudę Barchańską, której za proponował z punktu, żeby została jego kochanką, gdyż chciałby mieć oddaną sobie kobietę, która przynosiłaby mu wałówki do więzienia.

Barchańska odrzuciła wstrętną ofertę, wskutek czego Kopyciński zajął się wyszukaniem od powiedniego materjału na kochankę...

Wkrótce zamieszkał wspólnie z 20-letnią Zofją Horowską, z którą pod terorem uczynił publiczną kochankę, kupcząc jej ciałem po rogach ulic sosnowieckich.

Opór karcił pięścią i nahajką. Ale wszystko ma swój kres. Odetchnęła Zofja Horowska, gdy z mocy wyroku dwu instancyj sądowych. (Sąd Okr. w Sosnowcu i Sąd Apelac. w Warszawie) jej tyran posiedzi przez dwa lata w więzieniu i przez 5 lat nie będzie korzystał z przysługujących innym obywatelom praw.

Odszkodowan'e za utracony wzrok

W charakterze telefonistki pracowała 12 lat p. Zofja Smogorzewska w centrali PAST-y. Przy pracy tej zaniewidziała na jedno oko, drugie zaś straci ło dużo na ostrości widzenia.

Po zredukowaniu — p. Smogorzewska wystąpiła przeciwko PAST-ie o odszkodowanie w wysokości 13.000 zł., zaznaczając w skardze, iż wzrok utraciła wskutek nieodpowiednich warunków pracy, a mianowicie przez wprowadzenie czerwonych sygnałów świetlnych.

Wydział cywilny Sądu Okręgowego oddalił powództwo wychodząc z założenia, iż reakcja na czerwone światło jest kwestją indywidualną, za co PA STnie może ponosić odpowiedzialności.

Sprawa oparła się o Sąd Apelacyjny w Warszawie, który na wczorajszem posiedzeniu postanowił zbadać świadków. Wyrok w tej sprawie może nastąpić w kwietniu

Bój o kapelusz

(A. E.) W kawiarni „Rajski Ptak" siedział pan Alojzy Szczygieł i smętnie dumał.

Naraz ocknął się. Przed stolikiem stał wysoki, chudy jegomość i pilnie mu się przyglądał.

— Czy nie pan Miller?

— Nie — odparł pan Szczygieł.

— A jak się pan nazywa?

— Szczygieł jestem.

— Szczygieł... Szczygieł... znajome mi nazwisko. Czy pan nie jest przypadkiem niski i krępy?

— Nie.

— W takim razie to nie pan. Usiądę tu sobie. Wtorkowski się nazywam. Czem pan jest z zawodu?

— Sportowcem.

— Może pan cyklista? Nie? Na piechotkę pan biega?

— Nie. Chadzam na wyścigi konne.

— I gra pan też?

— A jakże.

— W takim razie dziś pan przegrał! — krzyknął pan Wtorkowski.

— To nie pana rzecz.

— Ale ja to poznaję po pańskiej minie.

— Panie, idź pan do djabła! Czegoś się pan do mnie przyczepił?

— Nie gniewaj się pan, panie sportowiec, niema o co. Mogę pana prosić o papierosa?

— Możesz pan.

— Więc daj mi pan papierosa.

— Nie chcę.

— To może mi pan pół czarnej postawi?

— Panie kochany, mało to stolików na sali? Idź pan sobie stąd! — rozgniewał się wyścigowiec.

— Nie pójdę.

— W takim razie ja pójdę. Panie! Mój kapelusz!

— Pański kapelusz?

— Tak. Dawaj go pan!

— A czy ja go mam?

— Ma go pan pod... pod... Siedzi pan na nim.

Pan Wtorkowski podniósł się.

— A... rzeczywiście. Ładnie pan teraz będzie wyglądał w tym kapeluszu!

— A bo ja go wezmę? Pański włożę.

I pan Szczygieł chwycił ze stolika kapelusz pana Wtorkowskiego.

Obaj panowie poczęli ciągnąć kapelusz każdy w swoją stronę, nie szczędząc sobie przytem kuksańców i kopniaków, aż zjawił się policjant.

Sąd uniewinnił obu bywalców kawiarnianych z zarzutu zakłócenia porządku, gdyż stwierdzono, że pan Wtorkowski ma nadbudówkę nie w porządku.

Wyrodna matka

— Z nędzy, proszę Wysokiego Sądu, porzuciłam moje kochane dziecko. Nie miałam innego wyjścia. Musiałam tak zrobić...

W ten sposób usprawiedliwiała się przed sądem Janina Śmielewska, która zasłużyła sobie na miano wyrodnej matki, bowiem kochające przez siebie dziecko rzuciła na pastwę losu.

Sąd Okręgowy skazał Śmielewską na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na 2 lata. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Wesoły Kącik

PRZYJACIÓŁKI

Pan Adam siedział w swym gabinecie i pisał listy. W przyległym saloniku siedziała jego żona Ziuta ze swą przyjaciółką Helą, rozmawiając półgłosem, już chyba dobre dwie godziny.

— O czem one mogą tak długo rozmawiać? — zadał sobie pytanie p. Adam. — I dlaczego tak cicho? Albo żeby mnie nie przeszkadzać, albo żebym nie usłyszał czegoś niepotrzebnego.

Pan Adam odłożył pióro.

— A możeby tak podsłuchać? Nieładnie to wprawdzie, ale pocóż do licha tak cicho do siebie mówią?

Cichutko na palcach p. Adam podszedł do drzwi i skwapliwie przyłożył ucho do dziurki od klucza.

Zbladł. Zimny pot zrosił mu czoło.

— Ach jakiż on miły — mówiła Ziuta do przyjaciółki — jakie ma spojrzenie, przecież go widziałaś.

— Tak, bardzo mi się podobał.

— A żebyś wiedziała jaki grzeczny, delikatny. Pewnego wieczora, akurat męża nie było w domu...

Pan Adam zamienił się cały w słuch.

... Ja leżałam już w łóżku, w sypialni było ciemno. A tu cichutko otwierają się drzwi i wchodzi on, wolniutko wsuwa się do mnie do łóżka...

— No i co?

— Z początku chciałam narobić krzyku, bo się trochę bałam, ale gdy się przytulił do mnie, dałam pokój.

Tego już panu Adamowi było za wiele. A więc jego Ziuta, jego kochana Ziuta zdradziła go i chwali się tem przed przyjaciółką!

— A mąż twój co na to? — pytała Hela.

— Gdy Adaś przyszedł jego już dawno nie było, ale od czasu do czasu nieproszony przychodzi.

Acha, to nie raz było! Ona ma kochanka! Do saloniku drzwi otwarły się z trzaskiem. Stanął w nich pan Adam, blady jak trup.

— Czy można wiedzieć, o kim szanowne panie wiodą tak ożywioną rozmowę? — zapytał grobowym głosem. — Kto to w czasie mej nieobecności odwiedza sypialnię mej żony.

Przyjaciółki spojrzały po sobie i parsknęły niepowstrzymanym śmiechem. P. Adamowi zrobiło się jakoś nieswojo, czuł że palnął głupstwo, a tymczasem p. Ziuta, wśród kaskad śmiechu, mówiła.

— Ależ oczywiście, że możesz wiedzieć, co było tematem naszej rozmowy. Opowiadałam Heli o Azorku, któregoś mi tydzień temu podarował.

Nikodem Zdun.

HUMOR

DZIECI

— Ach, jakie piękne dzieciaki! Czy to twoje?

— Ja sam się nad tem zastanawiam.

JABŁKA

— W kredensie były dwa jabłka, a teraz jest jedno. Stasiu! Co to ma znaczyć?

— Bo, proszę mamy, było ciemno, więc tego drugiego nie dojrzałem.

JEDEN OCALONY

— Więc pan jeden ocalał z całej załogi podczas tej katastrofy okrętowej? Jak to się stało?

— Ano, urżnąłem się w porcie i spóźniłem się na okręt.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Harem dyrektora (Godło: Uciśniona)

Bezrobotna biuralistka, po latach daremnych poszukiwań, otrzymała wreszcie posadę w wielkim domu przemysłowym.

Gdy zjawiła się w biurze, z ust nowej koleżanki dowiedziała się o „romansach" p. dyrektora.

Pierwsze spotkanie z dyrektorem w biurze wywarło na niej potężne wrażenie

Gdy nadeszła noc, opanowały ją koszmarne sny. Stale widziała twarz... dyrektora.

A oto, co pisze dalej:

Tego samego dnia w biurze rozegrało się zgoła nieoczekiwane dla mnie zdarzenie. Zostałam wezwana do gabinetu dyrektora.

Kilkudniowy odpoczynek był poprostu dla mnie zbawienny. Tem bardziej, że moja kochana matka starała się wszelkiemi sposobami, abym miała konieczny odpoczynek, a poza tem dostarczała mi odpowiednie jadło, poparte łakociami.

Muszę dodać, że dzięki wspaniałomyślności dyrektora w domu był

DOSTATECZNY ZASÓB GOTÓWKI.

Przy każdej okazji matka błogosławiła dyrektora za jego dobroć, dziękując Panu Bogu, że są jeszcze ludzie o dobrych sercach.

Nieraz musiałam wysłuchiwać zdania takie:

— Tacy ludzie powinni być bogaci. Zasługują na to w zupełności.

Nadszedł wreszcie dzień tak przeze mnie oczekiwany. Wstałam z łóżka. Tego samego dnia poszłam do biura. Przy pożegnaniu matka rzekła do mnie:

— A nie zapomnij podziękować dyrektorowi za jego dobroć.

Milczałam, bo nie chciałam i nie mogłam zburzyć iluzji ukochanej staruszki.

Gdy weszłam do biura zauważyłam, że wszystkie biuralistki uśmiechają się do mnie w sposób jakiś dziwny. Uśmiech ten miał swoją wymowę. Nie chciałam się jednak zastanawiać.

Dopiero, gdym się zetknęła ze Stefą zorjentowałam się co się kryje

POD UŚMIECHEM KOLEŻANEK.

Stefa, jak zwykle, wypaplała wszystkie plotki, które kursowały owego krytycznego dnia, gdym padła nieprzytomna w gabinecie dyrektora.

Powstały tak ohydne plotki, że słuchając trzęsłam się z oburzenia. Krew uderzyła mi do głowy. Czułam, że znów tracę siły i bałam się, by nie powtórzył się

WYPADEK W GABINECIE

dyrektora. Musiałam gwałtownie zmienić się na twarzy, albowiem Stefa zwróciła na to uwagę.

I widocznie chcąc mnie uspokoić, powiedziała:

— Dlaczego tak poczerwieniałaś? Czego się wstydzisz? Przecież już dawno ci powiedziałam, że każda nowa urzędniczka w naszym biurze wie, na co musi być przygotowana.

— O nie — zerwałam się z miejsca — ja nie wiedziałam i nie chcę wiedzieć. Ja do biura przychodzę w jednym celu: chcę pracować, bo mi za to płacą.

— Moja kochana — znów odezwała się Stefa —

NIE RÓB Z SIEBIE MNISZKI.

Gdybyś taką istotnie była, na pewno nie przyjęłabyś posady w naszym biurze.

Powiedziała to tak brutalnie, z taką pewnością i jakby wyzywająco, że chciałam jej plunąć w twarz. Ale oto w tym samym momencie otwarły się drzwi gabinetu i ukazał się dyrektor.

Zaledwie mnie zauważył, podszedł i z radością w głosie rzekł:

— Cieszę się, że pani nareszcie jest zdrowa. Proszę, zechce pani

WEJŚĆ DO MEGO GABINETU

i opowiedzieć dokładnie o przebiegu choroby.

Dalszy ciąg nastąpi.

Moja pierwsza miłość

Wychowanek klasztoru (Godło: Ikcibyr)

Po śmierci ojca w 7 roku życia zostałem ulokowany w zakładzie wychowawczym dla sierot-chłopców.

Stryj mój pełnił

OBOWIĄZKI KAPELANA

dzięki czemu siostry Szarytki specjalnie się mną zajmowały, pomagając mi w naukach, tak, że w 16 roku życia zdałem egzamin z 5-ciu klas gimnazjum.

Ponieważ regulamin zakładu przewidywał wychowanie chłopców do lat 16, musiałem opuścić zakład.

Trzy następne lata byłem na praktyce u rzeźbiarza. Praktykę ukończyłem, mając lat 19-cie, zamierzałem właśnie wziąć do siebie matkę na utrzymanie, co było mojem marzeniem, by zapewnić jej przy sobie spokojną starość. Śmierć przerwała tę nić marzeń. Po tej katastrofie straciłem chęć do życia

RZUCIŁEM PRACĘ,

zrobiłem się apatyczny.

Rodzina, przy której mieszkałem, widząc mój stan, zrobiła naradę, co ze mną uczynić? Skończyłoby się na niczem, gdyby nie szwagier, będący administratorem jakiegoś majątku w Lubelskiem.

Człowiek uczciwy, bardzo dobry i szanowany, zakończył naradę słowami: „Dajcie mi Stacha" na wieś, pobędzie u mnie, a ręczę, że natura go uleczy i zrobi z niego człowieka.

Oczywiście, rodzina zgodziła się, a mnie było zupełnie obojętne. Wszystko to opisuję, chcąc wykazać stan mój, jako młodziana 19-letniego w stosunku do kobiet. Od 7 do 16 lat życia klasztornego

NIE MIAŁEM SPOSOBNOŚCI ZAJMOWAĆ SIĘ KOBIETAMI.

Jako płeć odmienna, nie istniały dla mnie, zakonnice dzieliłem na dobre lub złe, piękne lub brzydkie, młode lub stare, poza tem mało mnie interesowały.

Trzy lata praktyki snycerskiej nic mnie nie zmieniły. Pracowałem od 7 rano do 7 wieczór. O godz. 7 byłem w domu, czego babka moja bardzo przestrzegała, zresztą oprócz czytania książek nic nie uznawałem i nie miałem pociągu do żadnych rozrywek, zabaw, nic mnie do kobiet nie ciągnęło; w takim stanie znalazłem się u szwagra na wsi.

Przyroda zaczęła robić swoje. Zostawiono mi zupełną swobodę, całe dnie chodziłem po ogrodzie, parku i czytałem książki. Chodziłem do lasu, w pole, pomagałem żąć, zwozić snopy, byłem cały dzień zajęty, w domu byłem tylko aby coś zjeść i przespać się.

CZUŁEM, ŻE ŻYJE

W stosunku do kobiet nic się nie zmieniłem.

Mijały miesiące! Prawda, że czasem leżąc w ogrodzie, poza którym rozciągały się zabudowania gospodarskie, lub zaszedłszy do stodoły, jak zwożono snopy z pola, zastawałem parobków tarmoszących, lub

CAŁUJĄCYCH DZIEWCZYNY

często słyszałem chichoty i piski, przyciskanej dziewczyny, wtenczas uczuwałem coś jak tęsknotę.

Gdy siadałem na ławce przed domem, gdy słychać było śpiew ptasząt i pachniały lipy, a

A DZIEWCZYNY WRACAJĄCE Z POLA

z roboty śpiewały swywolne piosenki, a odpowiadały im głosy chłopców; coś chwytało mnie za gardło, jakaś tęsknota za czemś nieuchwytnem, za czemś, czego określić nie mogłem, co jednak

ROZPALAŁO MI KREW

aż dostawałem gorączki.

d. c. n.

Coś dla pani



Na wczesną wiosnę nosi się płaszcze z grubej wełny, dopełnione peleryną.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 „Wskazówki praktyczne"; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.10 Koncert Orkiestry Landowskiego i Pewznera; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.00 Koncert Tria Jana Dworakowskiego; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.45 „Popularne suity" — Koncert; 16.30 „Sylwetki kobiet zasłużonych"; 16.45 Kwadrans słynnych artystów; 17.00 „Polityka Państw europejskich po wojnie"; 17.15 Koncert z cyklu „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej; 17.50 „Najnowsze książki podróżnicze"; 18.00 Koncert Koła Śpiewaczego „Hasło", Tr. z Torunia; 18.15 Wesoły sketch „Recepta na energję"; 18.30 Skrzynka techniczna; 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.45 Fragmenty z muzyki do „Arlezianki"; 19.15 „O uprawie warzyw na własny użytek; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Kwadrans na altówce; 19.50 Felieton aktualny; 20.00 „Coraz prędzej, coraz weselej" — płyty; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Marji Wiłkomirskiej; 21.30 Odczyt w języku tureckim; 21,40 Pieśni polskie; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka salonowa.

ANIELA SZLEMIŃSKA, MARJA WIŁKOMIRSKA I MIECZYSŁAW SZALESKI

W dzisiejszym programie muzycznym (27.III) zasługują na uwagę trzy recitale cenionych artystów polskich. I tak: o godz. 19.35 wybitny altowiolista, Mieczysław Szaleski wykona kilka utworów przy akompaniamencie fortepianowym p. Janiny Konopackiej-Szaleskiej. Odtwórczynią koncertu chopinowskiego o godz. 21.00 będzie pianistka Marja Wiłkomirska. O 21.40 da się słyszeć w koncercie pieśni polskich znana i popularna wśród audytorjum radjowego śpiewaczka, o pięknym sopranie, Aniela Szlemińska.

TORUŃSKIE „HASŁO" PRZED MIKROFONEM

Dziś o godz. 18.00 wystąpi przed mikrofonem toruńskim Koło Śpiewacze „Hasło" z koncertem pieśni Moniuszki, Orłowskiego, Surzyńskiego i Maszyńskiego.

KĄCIK DLA PAŃ

Moda wiosenna w Paryżu

Tegoroczna moda wiosenna będzie wesoła, młoda i barwna. Nie będzie w niej nic ponurego ani banalnego. Zerwano bezpowrotnie z prostą linją zeszłego sezonu. Sukienki mają linję kloszową. Rozszerzonym spódnicom odpowiadają małe okrycia bardzo fantazyjne jak: bolera, pelerynki, żakieciki. Poza tem modele odznaczają się wykwintnym sposobem uszycia. Modne są też kombinowane materjały — a więc wełna z jedwabiem lub aksamitem, aksamit z orgaudyną, tkaniny do prania z taftą, kwieciste tkaniny z gładkiemi. Linja sukien jest kloszowa, do kostjumów, sztywne żaboty. Bardzo często spotykamy połączenie czarnego z białym i granatowego z białym.

Aczkolwiek moda wiosenna zapowiada kratę — zdrowy rozsądek odpiera narzucone hasło. Krata dobra jest dla osób szczupłych i wysokich. Niewysoką i niezbyt szczupłą sylwetkę krata zniekształca. Ale skoro moda wyrokuje: krata! Musimy ją przyjąć — będziemy nosić szkockie szale, kokardy do kapeluszy i przybrania do sukien. Dużo będzie również przybrań z białej piki. Ujrzymy całe pikowe kamizelki, szerokie plastrony — klapy — kołnierzyki i mankiety. Ujrzymy białe rękawiczki z odwiniętemi mankietami z piki i nawet pikowe kapelusze.

Do kostjumów sportowych będzie się nosić małe pikowe bluzeczki z krótkiemi rękawkami — proste, miłe i twarzowe. Pepitka o delikatnym rysunku sama się prosi o białe pikowe przybranie.

Mówi się o tem, że trzyćwierciowe komplety dobiegają mety. Mówi się tak oddawna, ale modele wskazują na coś innego. Tegoroczne trzyćwierciowe komplety są nie takie luźne jak zeszłoroczne, niektóre mają charakter ściśle angielski. Są dołem kloszowe, mają kołnierzyk, klapki i po 4 kieszenie, w talji ściągnięte są szerokim paskiem, pod kolor paska są pantofle i rękawiczki.

Niemki w jarzmie „obozów pracy"

(E) Cała Europa rozbrzmiewa echem postanowienia rządu niemieckiego o powszechnej służbie wojskowej. Wszyscy wiedzą doskonale, że Niemcy szkolili miljony swych obywateli w sztuce wojennej. Brak im było tylko stałej, jawnej wielkiej armji i tę właśnie postanowili utworzyć.

O tem wie się powszechnie, natomiast mniej znany jest fakt, że utworzone w Niemczech tak zwane „obozy pracy" mają charakter

przygotowania wojennego.

Przejść przez taki obóz musi nietylko każdy obywatel do lat 25, ale i każda kobieta w granicach tego wieku.

W obozach pracy, przeznaczonych dla mężczyzn, otrzymują oni przeszkolenie ściśle wojskowe pod przykrywką robót publicznych. Kobiety zaś szkoli się w pracach, wykonywanych przez mężczyzn, by mogły zająć ich stanowiska na wypadek wojny.

Niemcy nie pozwalają zaglądać

za kulisy obozów,

coraz więcej jednak różnych faktów dociera do wiadomości ogółu i dzięki nim można sobie wytworzyć dokładny ich obraz.

Niedawno przed jednym z sądów berlińskich stanęła pewna robotnica,

oskarżona o oszczerstwo,

rzucone na członkinie obozów. Nieopatrznie twierdziła ona, że dziewczęta wracają z obozów

w odmiennym stanie,

a skutkiem tego nie mogą znaleźć nigdzie pracy i skazane zostają na nędzę i poniewierkę. Przed sądem kobiecina mogła wskazać dwa fakty, które nieostrożnie uogólniła. Skazano ją za to

na ciężkie więzienie.

Oskarżona kobiecina naprawdę przesadziła, twierdząc, że wszystkie dziewczęta, powracające z obozów, są „przy nadziei", prawdą jest jednak, że najczęściej niema dla nich pracy i skazane są na nędzę i poniewierkę.

Dziewczęta wracają z obozów przemęczone,

wynędzniałe,

przebywszy ciężką szkołę pracy, zupełnie nieodpowiedniej dla kobiet.

Dotychczas wielkie firmy zapewniały swym pracownicom, idącym na przeszkolenie w „służbie pracy", że po tym okresie wrócą do swych zajęć. Według nowego rozporządzenia każde miejsce zwolnione w przedsiębiorstwie winno być natychmiast zajęte

przez starszą osobę,

która nie może zostać zredukowana po powrocie dawnego pracownika z „obozu pracy". Przeto też przedsiębiorstwa nie mogą już gwarantować pracownikom jego stanowiska.

Nic dziwnego, że werbunek do „służby pracy" widziany jest wśród pracowników niechętnie.

W zasadzie praca w obozach jest dobrowolna. Następujący wypadek najlepiej oświetli nam charakter tej „dobrowolności".

Długoletnia stenotypistka firmy przemysłowej w Berlinie powołana została do „służby pracy". Lekarz okręg. uznał ją za zdatną do pracy w obozie. Stenopistka nie chciała jednak pod pisać karty przyjęcia, powołując się na to, że

służba pracy jest dobrowolna,

a ona nie odczuwa pragnienia poświęcenia się jej. Następnego dnia została ona zwolniona ze swego stanowiska w biurze bez obowiązującego wymówienia. Jednocześnie odmówiono jej wydania „karty pracy", bez której żaden pracownik w Niemczech

nie znajdzie zatrudnienia.

Dziewczyna stanęła wobec widma nędzy i ostatecznego upadku. Z powyższego wynika, że kobieta powołana do „służby", może wybierać tylko między „dobrowolną" pracą a głodem.

Każda kobieta do lat 25, powołana do „służby", zostaje zbadana przez lekarza okręgowego podobnie, jak mężczyźni przez komisje poborowe, poczem zostaje odesłana do obozu po podpisaniu deklaracji, w której oświadcza, że dobrowolnie wstępuje do „służby pracy".

Tak jak się zdarza wśród mężczyzn, że pragną uniknąć służby wojskowej i nie cofają się przed użyciem różnych środków, aby komisja poborowa uznała ich za niezdolnych do wojska, podobnie czynią już dziś i kobiety w Niemczech. Dziewczęta

trują się

więc i niszczą swój organizm by lekarz uznał ich niezdolność do ciężkiej pracy w obozach.

Rzadkie są jednak wypadki **zwalniania biednych wyrobnic.** Natomiast często świadectwa o niezdolności do „służby pracy" otrzymują córki bogatych rodziców, którzy umieją znaleźć drogę do serca,

a raczej do kieszeni lekarza.

W bogatych sferach „służba pracy" jest rzeczywiście dobrowolna, gdyż nawet brak „karty pracy" nie skazuje zamożnej dziewczyny na głód.

Młodzież ratuje się przed służbą pracy, jak może. Dlatego też w ostatnich czasach wzrosła w Niemczech ogromnie

liczba zawieranych małżeństw,

gdyż małżonkowie są zwalniani z tego przykrego obowiązku.

Dotychczas nie było jeszcze masowego werbunku kobiet do obozów, ale już w ciągu bieżącego roku liczba obozów będzie powiększona tak znacznie, że „służba pracy" dla dziewcząt będzie równie przymusowa, jak

powszechna służba wojskowa dla mężczyzn.

Listy z Anglji

„Scotland Yard" przy robocie...

Za kulisami życia towarzyskiego w Londynie (Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

W 8 miljonowej stolicy Anglji, w kołach towarzyskich t. zw. high life, grasują często typy niebezpiecznych aferzystów, fałszywych książąt, generałów, lub bankierów. Londyn pozosta je obecnie pod wrażeniem afery fałszywego miljonera amerykańskiego, pułkownika T. Lumsden-Payne, który rozpoczął błyskotliwą karjerę na salonach arystokracji angielskiej, jako właściciel jednego z największych luksusowych jachtów w porcie Miami na Florydzie, i członek ekskluzywnego nowojorskiego Jockey Klubu.

Na terenie londyńskim fałszywy — jak się okazało — pułkownik i miljoner

poznał bogatą młodą wdowę,

spadkobierczynię krociowej fortuny w jednym z hrabstw wschodniej Anglji. Poprosił o rączkę, magnatki i został przyjęty. Na tydzień przed uroczystościami weselnemi, pękła bomba. Młoda oblubienica otrzymała list od swych krewnych z Nowego Jorku, iż padła ofiarą zręcznego oszustwa, albowiem wśród jacht smenów amerykańskich nazwisko pułk. Lumsden-Payne jest zupełnie nieznane.

Ślub został odwołany,

ale jednocześnie znikł jak kamfora z society londyńskiej fałszywy pułk. Lumsden-Payne, a detektywi Scotland Yardu pracują intensywnie, by wykryć miejsce jego pobytu.

Śledztwo dotychczasowe ujawniło ciekawe szczegóły metod pracy fałszywego miljonera sportsmena. Prawdziwe nazwisko pułk. Lumsden-Payne brzmi Dawid Dyson, a jego jedyny związek z wojskowością wyraża się w tem, iż spędził zaledwie parę miesięcy w angielskim pułku piechoty, z którego został wydalony.

Zapomocą podrobionych świadectw

uzyskał stanowisko szofera u jednego z lordów, a po utracie tej pozycji wpadł na niezwykły pomysł, dzięki któremu w krót kim czasie zdobył fortunę. Oto przestudjował uważnie oficjalną historję królewskiego korpusu czołgów i zapamiętał sobie nazwiska oficerów wybitnych tego pułku, którzy zginęli na polu chwały w W. Wojnie. Zkolei zasięgnął informacyj o rodzinach poległych oficerów, koncentrując uwagę jedynie na rodzinach zamożnych i wpływowych. Po sfabrykowaniu listów polecających do odnośnych rodzin, rozpoczął objazd hrabstw angielskich przedstawiając się familjom, jako towarzysz broni ich zmarłych ojców i synów i jako dowódca, który prowadził pierwszy atak czołgów w czasie ofenzywy nad Somą.

Posiadając

intymną znajomość operacyj wojennych

i personalji korpusu czołgów, zdobywa fałszywy pułkownik pełne zaufanie rodzin zmarłych oficerów. Działa ostrożnie i dopiero po parukrotnych wizytach ujawnia swą prawdziwą misję. Oto za rzekomą zgodą władz przeprowadza od pewnego czasu eksperymenta nad sposobem zabezpieczenia życia cywilnej ludności w wypadku inwazji powietrznej nieprzyjaciół na Anglję.

W celu wypuszczenia na rynek nowego typu masek gazowych i fabrykowania spadochronów, nadających się do użycia z wszelkiego typu samolotów, powołuje do życia kompanję pod nazwą „Ochrona przed atakami powietrznemi" Ltd. Wyprowadzone w pole rodziny oficerskie wołacały aferzyście poważne udziały do kompanji. Zachęcony powodzeniem

fałszywy pułkownik

udaje się na Rywjerę francuską do St. Raphael, wynajmuje dużą willę, angażuje służbę i sprasza na Jasny Brzeg śmietankę towarzystwa londyńskiego, podejmując ją wystawnemi ucztami i strumieniami szampanu. W każdej takiej „party" brało udział 12 do 15 magnatów angielskich. Po ucztach, pułkownik Lumsden-Payne wtajemniczał swych gości w swe spekulacje i kokosowe interesa przy skupie zboża i bawełny amerykańskiej, rzekomo dla rządu sowieckiego. Potem prosił zaproszonych gości, by złożyli u niego inwestycyjne kapitały na operacje amerykańskie. W ten sposób fałszywy pułkownik zdobył sumę zgórą miljona zł.

Po zdobyciu fortuny we francuskiej willi, fałszywy pułkownik pojawia się znowu w Londynie i rozpoczyna zarzucać sieci na najwytworniejsze kluby golfowe Anglji, jako zawodnik. Prezentuje podrobione listy polecające, z modnych amerykańskich klubów golfowych. Przyjmują go serdecznie, z otwartemi ramionami. W salonach klubowych aferzysta rozwinął akcję propagandową na rzecz sformowanej przezeń nowej kompanji w porozumieniu z rządami angielskim, amerykańskim i francuskim, w celu wyłącznego dostarczania nowych i udoskonalonych spadochronów dla lotnictwa wojskowego i cywilnego. Bogaci ludzie, z którymi fałszywy pułkownik nawiązał kontakt w klubach golfowych, dobili interesu z aferzystą w jego luksusowej rezydencji londyńskiej do której zapraszał gości na uczty. W atmosferze miłej, przy likierach i kawie, goście wypisywali czeki, przystępując na udziałowców do nieistniejącej kompanji spadochronów.

Ostatnim wyczynem fałszywego pułkownika było

zdobycie kapitału w sumie 50 miljonów zł.

w celu utworzenia koncernu łańcuszkowego z oddziałami w całej Anglji. Ofiarą aferzysty padli nietylko bogacze, ale niestety szare masy ludzi pracy, składających swe drobne oszczędności na rzecz rosnących, jak grzyby po deszczu miljonowych kompanji i koncernów przemysłowych. „Scotland Yard" poszukuje pomysłowego organizatora 50 milionowej kompanji, fałszywego pułkownika - sportsmana Ludsden-Payne

Oszust, który żerował na inwalidach

Wczoraj ogłoszony został wyrok w sprawie Cyryla Metodego Marszałka i jego żony, Janiny, oraz Aleksandra Modzelewskiego, którym akt oskarżenia zarzucał nielegalne czerpanie zysków w związku z załatwieniem spraw inwalidów wojennych o renty.

Cyryl Metody Marszałek skazany został na 3 lata więzienia, żona jego, Janina, na 1 rok i 6 miesięcy oraz Aleksander Modzelewski na 2 lata więzienia.

Marszałkowej i Modzelewskiemu karę pozbawienia wolności zawieszono.

W motywach wyroku sąd podniósł, że działalność Marszałka, który od inwalidów wymuszał połowę otrzymywanej renty, była szczególnie niebezpieczna, gdyż poszkodowanymi byli najbardziej godni obywatele, t. j. ci, którzy krwią swoją zrosili pola bitew.

Marszałek żerował na nieszczęsnych ofiarach wojny, wykorzystując ich nieświadomość, że samo kalectwo nie wystarcza do uzyskania renty

Ludzie którzy zarabiają na słońcu...

Od setek lat marzeniem wynalazców było przyłapanie gorąca i światła słonecznego, wyzyskanie ich praktyczne.

Otóż rok temu założono pierwsze towarzystwo produkcji energji słonecznej w Kalifornji (U. S. A.).

Spółka ta po roku istnienia wypłaciła swoim uczestnikom dywidendę w wysokości 6%. Zakłady spółki „Słonecznej" posiadają skomplikowany system zwierciadeł, przy pomocy których łapią i kondensują promienie słońca, zużywają ich ciepło dla ogrzewania wody i wytwarzania pary. Zakłady te pracują, jak widać, z zyskiem. Niedawno udało się pewnemu inżynierowi amerykańskiemu zbudować mały motor elektryczny, który wprawiały w ruch promienie słoneczne. Prąd elektryczny wytwarzają w tym wypadku fotokomórki naświetlane słońcem. Narazie jest to tylko eksperyment, który niema znaczenia i zastosowania praktycznego, albowiem wytwarzany tą drogą prąd elektryczny jest tak słaby, że nie da się wyzyskać jako energja pędna. W każdym razie dalszy rozwój techniki może przyczynić się do rozwiązania i tego zagadnienia, umożliwiając tem samem uniezależnienie się ludzkości od ograniczonych w czasie i w przestrzeni zapasów węgla lub ropy naftowej, jako źródeł opału i siły pędnej.

Sylwetki kobiet zasłużonych

Minęło już 16 lat od śmierci Marji Dulębianki, jednak starsza generacja lwowian dobrze pamięta jej szczupłą postać o energicznych, męskich ruchach. Utalentowana malarka, wyróżniona na szeregu wystaw, porzuca wkrótce karjerę artystyczną, by całe swe życie poświęcić pracy społecznej i politycznej. Niezmordowana działaczka niepodległościowa wstępuje w r. 1911 (mimo że liczyła wówczas już lat 50) do Związku Strzeleckiego gdzie z zapałem odbywa ćwiczenia zaś z chwilą wybuchu wojny oddaje się pracy dla Legjonów J. Piłsudskiego. Walczy również energicznie o polityczne prawa kobiet i rozwija niestrudzoną działalność na polu opieki społecznej. Mimo wytężonej pracy humor nigdy jej nie opuszczał. Zawszysta jej postać wnosiła pogodę i otuchę wszędzie, gdzie się pojawiła. Sylwetkę tej niezwykłej kobiety nakreśli znana prelegentka lwowska p. Michalina Grekowicz dziś o godz. 16.30.

Wojna między lekarzami w Siedlcach

Wczoraj o godz. 4-ej po poł Sąd Apelacyjny w Warszawie przystąpił do rozważenia sprawy z oskarżenia prywatnego dr. Chaima Henryka Bergmana przeciwko dr. Stanisławowi Bergmanowi. Do rozprawy nie doszło, gdyż z powodu niestawiennictwa głównego świadka — sprawa ona odroczona.

Dr. Wąsowski został uznany przez Sąd Okr. w Siedlcach winnym zniesławienia dr. Bergmana i skazany za to na miesiąc aresztu i 200 zł. grzywny z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Jako redaktorów czasopisma „Ziemia Siedlecka" — dr. Wąsowski w kilku artykułach poddał surowej krytyce postępowanie dr. Bergmana, zwłaszcza przy objęciu przezeń stanowiska naczelnego lekarza szpitala żydowskiego w Siedlcach. To posłużyło dr. B. do wytoczenia procesu, którego epilogu społeczeństwo siedleckie oczekuje z niezwykłem zaciekawieniem.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita, słaba dla dewizy na Bruksel. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.29½. Rubel złoty 4.60 — 4.62. Dolar złoty — 8.96½. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 192.75. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych—25.40.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Małe łóżeczko dziecięce stało przy ścianie, a przy niem fotelik, na którym Irena często siadała, gdy chciała posiedzieć przy dziecku.

Nagle krzyknęła!

Ujrzała bowiem swego drugiego synka, Stasia, leżącego na ziemi, bladego, jak trup.

— Stasiu!... Stasieńku!!! — krzyknęła raz jeszcze rozpaczliwie, opanowana nagłem przerażeniem.

Jej przeszywający jęk rozległ się przejmującem echem po całym domu.

Irena podbiegła do dziecka, podniosła je, tuliła do łona....

Zapóźno...

Dziecko już zesztywniało... było lodowato zimne...

Oczy ma zamknięte. Twarzyczkę spokojną, ale bladą, jak kreda. Trochę krwi na ustach.

— Stasiu!!! Stasieńku!!! — wołała nieustannie Irena, zalewając się łzami żalu i lęku.

Już służba przybiegła...

Usłyszeli lament dziedziczki.

Pierwsza nadbiegła niańka...

Nerwowo otwierano okna...

Otoczono Irenę, która już traciła przytomność z rozpaczy...

Już nie mogła nawet słowa przemówić, tylko pokazywała rozpaczliwie na dziecko, które nadal tuliła do łona, bełkocąc nieustannie tylko:

— Stasiu... Stasieńku...

Daremnie...

Był nieżywy...

Jak się to stało?

Nietrudno się domyśleć.

Musiało być tak...

Dzieciak obudził się w nocy. Nie mógł, zapewne, spać z niecierpliwości, aby się czem prędzej dowiedzieć, czem św. Mikołaj go obdarzy na gwiazdkę. Wiedział, że paczka z zabawkami już leży w przyległym pokoju. Postanowił zajrzeć tam ukradkiem i zaraz znów położyć się spać.

Wiedział, że nazajutrz już się i tak dowie, ale niecierpliwość zbyt go dręczyła.

Wstał więc z łóżka pocichutku. Stąpał ostrożnie, aby nikogo nie obudzić. Pociemku musiał się się o coś pośliznąć. Przewrócił się. Głową uderzył o kant kominka.

Czaszka uszkodzona i po wszystkiem...

Widać nawet uderzenie. Ma teraz jakiś brunatny kolor. Niewielka nawet ranka. Wielkości dwuzłotówki. Ale to wystarcza...

Irena gubiła się w domysłach.

Początkowo myślała, że to ktoś umyślnie zabił jej dziecko...

I że to może... Rymkiewicz...?

Szybko wszakże rozejrzano się w sytuacji, z której nietrudno było wywnioskować, że to tylko tragiczny wypadek, niezawiniony przez nikogo.

Chłopiec padł ofiarą swej ciekawości.

Już chociażby dlatego, że przecież nie było nawet tam wcale innego wejścia. Ktoby chciał dotrzeć do dziecka, musiałby przejść przez sypialnię hrabiny Ireny. Zauważyłaby więc.

Słowem, Rymkiewicz, nie mógł tu nic zawinić.

A jednak... W pierwszym odruchu bólu i żalu na niego właśnie zwaliła pierwsze podejrzenie.

Widziała bowiem w tej śmierci coś nadziemskiego, karę zesłaną jej przez Moc Najwyższą.

Tysiące myśli kłębiło się w jej mózgu, rozsadzając go, niby dynamit.

Pokrywała martwe ciało tysiącem pocałunków, mówiąc sama do siebie:

— Widocznie jedno z moich dzieci było skazane na śmierć. Zdawało się, że Jaś. Ale cudem uratowałam go za cenę własnej hańby i grzechu. I to było złe. Nie wolno było, snać, iść przeciw przeznaczeniu. Ocaliłam dziecko grzechem. Bóg mnie za to karze. Widocznie chciał mi zabrać jedno z dzieci. Wyznaczył Jasia. Sprzeciwiłam się Woli Wszechpotężnej. Zato spada na mnie kara. Tracę Stasia...

Powtarzała na głos:

— Tak, tak... To tylko taki może być powód... Nic innego...

Cała służba słuchała jej słów w otępieniu, nie wiedząc, co robić, co radzić, jak postąpić.

Zbyt wiele wzruszeń, jak na jedną, nieszczęsną kobietę.

Nerwy nie wytrzymały...

Padła na fotel, znużona i wyczerpana do ostatnich granic.

Zemdlała...

Pierwsza ocknęła się z odrętwienia niańka, biorąc zwłoki dziecka z rąk matki i kładąc je na łóżeczko.

Matka była jeszcze nieprzytomna, gdy nagle do pokoju wbiegł Jaś w koszulce, wołając zdaleka:

— Mamusiu!... Co to św. Mikołaj w tym roku nam nie przyniósł?

Umilkł nagle, widząc, jak wszyscy obecni wybuchnęli płaczem...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

NIE UMIE CAŁOWAĆ...

Zygmunt Przybosz chodził jak wniebowzięty. Radość rozpierała jego serce. Zdawało mu się, że na świecie istnieje tylko szczęście i piękno. Warszawa na przedwiośniu, smutna i szara, wydawała mu się najpiękniejszem i najweselszem miastem; wszyscy ludzie na ulicy uśmiechnięci, smutne dorożkarskie konie — pełnemi sił rumakami.

W swej wielkiej radości nie umiał też należycie ocenić bierności swej narzeczonej. Zdawało mu się, że już zupełnie zapomniała o swej dawnej miłości, że już teraz zostanie jego żoną z miłości, choć o kochaniu mówił tylko on sam.

Tecia słuchała ze smutnym, melancholijnym uśmiechem. Nie odpowiadała. Starała się być miłą, a była tylko posłuszna i wdzięczna za dobroć, którą jej okazywano na każdym kroku. Pani Zierska promieniała: patrzyła na córkę z zadowoleniem, podsuwała jej najlepsze kąski, dbała o suknie, by Tecia wyglądała jak najładniej, choć najpiękniejsza suknia nie dodałaby już chyba więcej uroku tej dziewczynie, ku której kierowały się oczy wszystkich, gdziekolwiek się pokazała.

Doktór Przybosz był również zadowolony. Nie uszło jednak jego uwagi, że Tecia nie jest tą dawną Tecią. Stała się milcząca jeszcze bardziej, skryta, niechętnie patrząca w oczy.

Zagadywał ją raz po raz delikatnie i ostrożnie.

— Jeśli się zdecydowała wyjść za Zygmunta — myślał — może to i lepiej. Dawna miłość tkwi w jej sercu jak drzazga, ale czas zagoi tę ranę. Z Zygmuntem będzie szczęśliwa, z tamtym... przeżyłaby zapewne tylko krótki szał, który, kto wie, jakby się zakończył?!...

Starał się więc tylko wytworzyć wokół Teci atmosferę jak najbardziej przyjazną i miłą, by tem łatwiej zwalczyć resztki smutku i wspomnienia rozczarowań, jakie przeżyła.

Dzień ślubu zbliżał się.

Pani Zierska krzątała się koło wyprawy, w czem z całą delikatnością pomagał jej doktór Przybosz. Zygmunt prowadził ustawicznie konferencje w sprawie mebli i wyszukiwał, czemby tu jeszcze ozdobić prawie zupełnie gotowe mieszkanie

Tecia na wszystkie jego pytania, czy jej się podoba, ten lub inny sprzęt, odpowiadała potakująco. Hamowała czasem tylko rozrzutność narzeczonego, ale on natychmiast tłumaczył:

— Przecież to będzie nasze gniazdko!...

I w uniesieniu radości chwytał wpół dziewczynę, tulił ją do siebie i całował puszyste włosy, aksamitnej gładkości policzki, czasem dotknął jej ust, ale Tecia, choć się nie broniła, nie odpowiadała na jego żarliwe pocałunki.

— Muszę cię nauczyć całować! — mówił wtedy napoły żartem, napoły z wymówką Zygmunt.

Pojednawczo głaskała jego rękę i starała się zwrócić jego uwagę na co innego. Starała się sama o tem nie myśleć, że... nie umie całować.

Łapała się wtedy na wspomnieniu innych pocałunków, jakże gorących, jakże zapamiętałych, aż do bólu, rozkosznych!...

— I grzesznych — dopowiadała sobie w myśli.

Otrząsała się jak z czegoś brudnego i złego. Uwierzyła wreszcie matce, że miłość Noderskiego była piekielna, a miłość Zygmunta jest czysta, uczciwa, święta, prowadząca do ołtarza, a więc prawdziwa. Tamto to szał, który nie wahał się w parę minut ciela,, który nie wahał się w parę minut po jej pocałunkach całować i pieścić inną kobietę...

Wolałaby odsunąć jeszcze datę ślubu. Czułaby się wtedy godniejsza stanąć przed ołtarzem.

Zygmunt ani słuchać o tem nie chciał.

— Nie, nie, nie! —wołał. — Na wszystko się zgodzę tylko nie na odłożenie ślubu. Pomyśl, Teciuchna, — mówił proszącym tonem — Będziemy już wtedy razem. Dlaczego chcesz odkładać tę chwilę, której doczekać się nie mogę?... Nie kochasz już tamtego, powiedziałaś mi to wyraźnie. Jeszcze nie możesz o nim zapomnieć?...

— Nie, nie!... Nie to! Ale jeszcze nie przyszłam do siebie po tych wszystkich przejściach — tłumaczyła.

— Zaczniemy oboje nowe życie!... Tem prędzej zapomnisz!... Przecież lubisz mnie? Prawda? Mnie to wystarcza!... Nie sprawiaj mi tej przykrości.

I Tecia zgadzała się.

Widywali się bardzo często. Albo Zygmunt przesiadywał w ich mieszkanku całemi godzinami, albo obie panie Zierskie składały parugodzinną wizytę w mieszkaniu doktora, gdzie było tak przytulnie, zacisznie, miło.

Zygmunt z Tecią siadywali w jakimś kąciku. On tulił ją do siebie i tak trwali godzinami, w milczeniu, w bezruchu. Czasem tylko nachylił się, by musnąć ustami dłoń dziewczyny, czasem dotknął wargami jej puszystych włosów.

— Czego tak siedzicie ni me, ni be? — żartował doktór.

— Tak nam dobrze — mówił Zygmunt, a Tecia potakiwała głową.

— A jak wam dobrze, to siedźcie — odpowiadał doktór i szedł do pani Zierskiej, słuchając jej niekończących się opowieści o przeszłości jej męża, dzieciństwie Teci, która była zawsze ślicznem dzieckiem i nad wiek rozwiniętem.

Doktór słuchał, czasem sam poddawał pani Zierskiej jeden z jej ulubionych tematów i pogrążał się we własnych myślach, słuchając jednak na tyle uważnie, by w każdej chwili móc z sensem odpowiedzieć na pytanie pani Zierskiej. Pytania te jednak padały niezmiernie rzadko.

Rano Tecia była zwykle sama Uważała te chwile za najmilsze dla siebie Mogła siedzieć i rozmyślać nie zmuszana do niczego, nawet do uśmiechu. Pani Zierska wychodziła na miasto ze służącą, a Tecia powoli ubierała się, czekając wizyty Zygmunta.

Pewnego dnia ktoś zadzwonił do drzwi. Tecia otworzyła i ujrzała zdumiona młodą, piękną, o czekoladowej cerze panią

D. c. n.

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

„KRZYK W NOCY"

Marzec
27
Środa
Jana Damasc

KRONIKA KRAKOWA

Zjazd okręgowy POW.

W Krakowie odbył się onegdaj zjazd prezesów i delegatów Polskiej Organizacji Wojskowej z terenu województwa krakowskiego. W obradach — którym przewodniczył prezes okręgu Władysław Skąpski — wzięli udział: przedstawiciel zarządu głównego prof. Fulmyka z Warszawy oraz 40 przedstawicieli 19 kół i placowek POW. Po złożeniu sprawozdań przez poszczególnych delegatów uchwalono przez aklamację absolutorjum, następnie zebrani postanowili wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, marsz. Józefa Piłsudskiego oraz ministra Kościałkowskiego spowodu uchwalenia nowej konstytucji.

Zwycięsko zakończony strajk cholewkarzy

Wczoraj został w Krakowie zakończony strajk robotników cholewkarskich.

Robotnicy uzyskali 30 proc. podwyżki. Została również zawarta umowa zbiorowa.

Wybór prezydjum Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie

Onegdaj odbyło się konstytuujące posiedzenie nowowybranej Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. Obrady zagaił naczelnik wydziału przemysłowego Województwa inż. Hampel, poczem przewodnictwo objął z tytułu starszeństwa radca S. Schachter, zarządzając kooptację czterech radców. Kooptowani zostali: inż. Leon Skarzeński, Adam Szarski, radca Bertold Weinsberg i dr. Kazimierz Harhat-Załuski.

Po kooptacji przystąpiono do wyboru prezydjum Izby. Prezydentem wybrany został poseł inż. Jan Brzozowski, wiceprezydentem z sekcji przemysłowej inż. Leon Skarzeński, zaś wiceprezydentem z sekcji handlowej dr. Jan Kuhn.

Nadużycia kasjerki magistratu

Przed sądem okr. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych 46-letnia kasjerka magistratu w Jordanowie Ludwika Pitalówna oskarżona o zdefraudowanie z kasy magistrackiej około 11.000 zł.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Ukryła przestępcę przed policją

Znany złodziej na terenie krakowskim Eugeniusz Dębski, skazany został za różne przestępstwa na karę 2 i pół roku c. więzienia.

Przed jego aresztowaniem ukrywała go w dn. 22 sierpnia ub. r. 28-letnia robotnica z Łagiewnik Franciszka Starostka.

Krytycznego dnia przyszła policja do jej mieszkania celem aresztowania Dębskiego. Starostka mieszkania nie otworzyła lecz wypuściła Dębskiego oknem utrudniając policji pościg.

Za ten czyn stanęła wczoraj Starostka przed sędzią dr. Zalipskim i osk. publ. prok. dr. Jarosińskim.

Rozprawę odroczono.

Proces urzędników Urzędu Hipotecznego

W krakowskim sądzie okr. karnym odbywała się dwudniowa rozprawa przeciwko urzędnikom krakowskiego urzędu hipotecz. Janickiemu i Mikulskiemu oskarżonym o nadużycia polegające na ponownem używaniu skasowanych znaczków stemplowych.

Akt oskarżenia zarzuca im nadużycie władzy, a mianowicie zrywanie zużytych znaczków pocztowych i ponowne ich używanie w celu osiągnięcia korzyści materjalnej. Ogółem wykryto w krak. Urzędzie hipotecznym 78 aktów, z których „zniknęły“ skasowane jużznaczki sądowe, oraz 20 aktów, które zaopatrzone zostały w znaczki zużyte.

Ponadto Janicki oskarżony był o oszczerstwo rzucone na ówczesnego kierownika Urzędu Hipotecznego dyr. Mazurskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Janickiego na 6 tygodni aresztuza oszczerstwo z zawieszeniem na 4 lata. Mikulski został uwolniony.

Rozprawie przew. dr. Stuhr, wotują s. s. Horski i Restorff. Osk. prok. dr. Boryczko.

16 paserów na ławie oskarżonych

Sąd okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę 23-letniego Arona Kleina, false Fasłowskiego szklarza i pokostnika, bez zamieszkania i stałego miejsca pobytu.

Razem z Kleinem zasiedli na ławie oskarżonych Henryk Wolf Schagrün, lat 23, pomocnik handlowy, zamieszkały przy ul. Wilga 16, Samuel Blützer false Rotter, lat 24, pom. ślusarski, zamieszkały przy ul. Skawińskiej 13, oraz Bernard Goldwasser, lat 22, pomocnik handlowy, zamieszkały przy ul. Wilga 16.

Prócz tych głównych oskarżonych zasiadło jeszcze 12 oskarżonych o paserstwo.

Cała ta szajka, na której czele stał osk. Klein, znany złodziej, który środki na utrzymanie czerpał z kradzieży, dokonała swego czasu szeregu różnych kradzieży na terenie Krakowa i Zakopanego w r. 1933 narażając szereg osób na kilkanaście tys. zł.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Kleina na 3 i pół roku c. więzienia, Blützera i Goldwassera do 10 miesięcy c. więz. zaś sprawę Szagrüna wyłączono. Resztę osk. o paserstwo sąd skazał od 2 do 10 m. ciężkiego więzienia. Bronił adw. dr. Schechter, Schreiber i Pleszowski.

Rozprawie przew. s. o. dr. Wasilewski osk. dr. Duleba.

Bestjalski czyn kamienicznika

Dom przy zbiegu ulic 1-go Maja i Ostrogórskiej w Sosnowcu był widownią krwawego zajścia, którego bohaterem był właściciel tej posesji, Wojciech Janasik. Do Janasika zgłosiła się Marja Ambrozik chcąc wynająć mieszkanie.

Ponieważ mieszkania wolnego Janasik nie miał, obiecał kobiecie dostarczyć je w najbliższym czasie, zażądał jednak zadatku.

Gdy po upływie kilku miesięcy Ambrozikowa mieszkania nie otrzymała, zwróciła się do Janasika, o zwrot zadatku. Wtedy Janasik chwycił drąg i pobił nieludzko kobietę łamiąc jej rękę.

Epilog tego zajścia rozegrał się przed sądem, który krewkiemu gospodarzowi wymierzył karę dwa i pół roku więzienia.

Nożem zabił towarzysza

Mielec został wstrząśnięty przed dwoma miesiącami ohydną zbrodnią, popełnioną przez robotnika Walentego Michalskiego, który nożem masarskim zabił na rynku swego towarzysza Stanisława Marca. Michalski krytycznego dnia wraz z Marcem pracował u kupca Naftalego Fenstera, przyczem na tle podziału zarobku przyszło między nimi do kłótni, która zakończyła się tragicznie.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Michalski został wczoraj skazany na 2 lata więzienia.

Zjadacz ludzkich uszu

Stanisław Biernarcik, piekarz z Zubrzy pobiwszy się z sąsiadem Władysławem Zarzeką, w pewnym momencie odgryzł mu część małżowiny usznej.

Za ten czyn został Bierniacik przez sąd lwowski skazany na 8 miesięcy więzienia.

Tragedja trójkąta małżeńskiego

Dudar Mikołaj z Wierzbowic ad Trembowla od dłuższego już czasu podejrzewał swą żonę Natalję o utrzymywanie stosunków miłosnych z Dobrowackim Michałem. Chcąc zemścić się na rywalu, uderzył go kołem dwa razy po głowie tak silnie, że ofiara wskutek odniesionych ran zmarła.

Samobójstwo po stracie narzeczonego

W Kamionce pow. Ropczyce popełniła samobójstwo przez powieszenie się 23-letnia Stefanja Suchówna, córka gospodarza.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była utrata narzeczonego.

Dłutem zabił teściową

Wieś Małaszówce p. Tarnopol była onegaj widownią okropnej tragedji rodzinnej. Łukasiewicz Paweł, żywiąc wielką nienawiść do swojej teściowej Teodozji Perejma, postanowił ją zabić. Wczoraj, gdy Teodozja, nie przeczuwając niczego, krzątała się po swojem mieszkaniu — napadł na nią Łukasiewicz i zadawszy jej kilka pchnięć dłutem, zabił ją na miejscu.

Własną żonę zmuszał do nierządu

Na mocy decyzyj sędziego śledczego w Warszawie oddany został pod dozór policji niejaki Władysław Włodarczyk.

Oskarżony on jest o to, że własną żonę zmuszał do uprawiania nierządu i z procedury tego czerpał zyski.

Okropny wypadek posterunkowego

Patrolujący na terenie dzikich szybów w Lipinach posterunkowy Cygan, wskutek ciemności wpadł do jednego z szybików 14-metrowej głębokości, doznając złamania lewej nogi. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Chorzowie.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Pinczera Jana, lat 23, tragarza, zam. w Kobierzynie, za współudział w kradzieży, oraz Baran Marję, lat 49 dozorczynię domu przy ul. Krakowskiej 24, za kupno rzeczy pochodzących z kradzieży wart. 1.000 zł. dokonanej w dniu 27 IX. 1934 z mieszkania na szkodę Szteif Balbiny przy pl. Wolnica 11.

Zabił szwagra

Wasyl Medwid z Budzanowa oddawna żywił nienawiść do szwagra swego Szymona Moskalika na tle niesnasek rodzinnych.

Onegdaj napadł na niego i zadając mu kilka ciosów zabił go na miejscu.

Teatr miejski „To więcej niż miłość“.

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Uwielbiana“,
Apollo „Tajemnica małej Shirley“.
Atlantic „Wiosenna parada“.
Bagatela: „Człowiek który zabił“ i rewja „Serwus Aspiryna“.
Dom żołnierza „Blaski i cierń miłości“.
Muzem „Jarmark i miłość“. oraz „Wesoły karawaniarz“.
Promień: „Karioka“ i „Mis Flora“.
Sokół „Prokurator Alicja Horn“.
Słonko „Bokser i Dama“.
Świt „Audencja u cesarza w Iscalu“
Sztuka: „Antek policmajster“.
Uciecha „Imitacja życia“.
Wanda: „Wesoła wdówka“.
Zorza: „Pieśniarz Warszawy“ i „Pionierzy Texasu“.

Radjo

Kraków G. 8.00 Transm. z Warsz. 12.00 Hajnał 12.03 Transm. z Warsz. 15.45 Koncert 16.30 Transm. ze Lwowa 17.00 Odczyt pt. „Podstawy wiedzy współczesnej“ 17.15 Transm. z Warsz. i Torunia 18.30 Skrzynka techniczna 18.40 Wiadomości bieżące 18.45 Płyty 19.15 Poradnik turystyczny 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Tr. z Warsz. 20.55 Dziennik wieczorny 22.00 Koncert 22.15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Böhmerwald Zofja Długa 41. Dr Gradziński Adam Ttarowiślna 20. Dr. Nowak Tadeusz Józefitów 21. Dr. Silberger Stefanja Starowiślna 41.

Niedozwolone zabiegi akuszerki

Pod zarzutem dokonania niedozwolonego zabiegu stanęła wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie, któremu przewodniczył sso. Ostręga, położna Helena Bogutowa.

Po wysłuchaniu parere Dra Grudzewskiego, prokurator cofnął oskarżenie.

Sąd wydał wyrok uwalniający Bogutową od odpowiedzialności.

Rzeźnik przed sądem

Przed sędzią dr. Zalipskim i osk. publ. dr. Jarosińskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Antoni Garusiński rzeźnik z Rakowic.

Garusiński był oskarżony o to, że dnia 8 listopada ub. roku przyszedł do sklepu Pająkowej przy ul. Wieczystej, wywołał awanturę, podczas której obraził publicznie p. Prezydenta Rzplitej oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Małżonkowie skazani za znieważenie policjanta

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Zalipskim i osk. publ dr. Jarosińskim, zasiedli na ławie oskarżonych Jan Biliński stolarz z Borku Fałęckiego oraz jego żona oskarżeni o to, że w dniu 7 czerwca 1934 r. posterunkowego który chciał go zatrzymać gdy jechał na rowerze bez tabliczki.

Sąd skazał Bilińskiego i jego żonę po 4 mies. aresztu zawieszając karę na 4 lata.

Bronił adw. dr. Lamensdorfówna.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. ... bne 15 gr za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol“, Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02